Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 118 — Kraków, sobota 17 lipca 1937 r. — Rok I

Katastrofalne trzęslenie ziemi
i powodzie w Japonii

Tokio. PAT. — Silne burze, połączone z oberwaniem się chmur, wyrządziły w środkowej Japonii wielkie szkody. Według dotychczasowych informacji, należy się liczyć z wielu ofiarami ludzkimi. W prowincji Kanagawa w pobliżu Tokio wskutek niespodziewanych wstrząsów podziemnych, runęły domki robotników zajętych przy budowie dróg. Wielu z nich znalazło się pod gruzami. Dotychczas wydobyto 22 zabitych. Wskutek silnych deszczów podniósł się znacznie stan wody na rzekach. Wylew tych rzek zniszczył pola ryżowe i spowodował śmierć wielu chłopów. Deszcze i wstrząsy podziemne uszkodziły wiele domów. W jednej miejscowości runęła szkoła, wskutek czego szereg dzieci poniosło śmierć.

Demonstracje arabskie
przeciw podziałowi Palestyny

Bagdad. PAT. — Za zezwoleniem rządu, iraski komitet obrony Palestyny zorganizował olbrzymią manifestację celem zaprotestowania przeciwko raportowi królewskiej komisji do spraw Palestyny. Manifestacja odbyła się w meczecie Haidarhane pod auspicjami sekretarza generalnego naczelnego komitetu arabskiego w Jerozolimie Anni Bej Abdulhadi oraz Mouin Madi, delegowanych przez Arabów palestyńskich celem podziękowania królowi i narodowi iraskiemu za poparcie. Po wyjściu z meczetu manifestanci przeszli pochodem przez główną ulicę Bagdadu, śpiewając pieśni patriotyczne. Premier Iraku zalecił utrzymanie spokoju i porządku. Przewodniczący senatu, który wraz z władzami brał udział w tej manifestacji, oświadczył przedstawicielom prasy, iż doradzał szukanie nowego rozwiązania, które dałoby się pogodzić ze słusznymi aspiracjami Arabów palestyńskich.

Samobójstwo w sądzie

Inowrocław. PAT. — Tutejszy sędzia śledczy wezwał Stanisława Skoniecznego rolnika z Dąbrowy pow. inowrocławskiego, ojca 9-ciorga dzieci oskarżonego o podpalenie własnej zagrody w celu otrzymania premii asekuracyjnej. Po przesłuchaniu, sędzia śledczy zarządził aresztowanie Skoniecznego i osadzenie go w więzieniu. Gdy o decyzji tej dowiedziała się żona Skoniecznego, która towarzyszyła mu do Inowrocławia, wypiła w gmachu sądu buteleczkę lizolu. Skonieczną w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, Skoniecznego zaś odprowadzono do więzienia. Nieletnimi dziećmi zaopiekowali się sąsiedzi.

Przygotowania do wielkiej wojny
na Dalekim Wschodzie

Londyn. PAT. — Reuter donosi z Pekinu, iż wkroczenie wojsk chińskich do Hopei, pomimo ostrzeżeń władz japońskich, które uważają krok ten za naruszenie rozejmu, zwiększa naprężenie na Dalekim Wschodzie. Japończycy gorączkowo przystępują do ostatnich prac rozszerzenia lotniska w Feng-Tai, dokąd wczoraj w godzinach popołudniowych przybyła pewna liczba samolotów bombowych i myśliwskich.

Represje
wobec posłów

Białogród. PAT. — Komitet wykonawczy parlamentarnego klubu radykalnej unii jugosłowiańskiej (stronnictwa rządowego) postanowił zaproponować plenum klubu wykluczenie posłów Janzicza, przewodniczącego komisji konkordatowej oraz Lazarewicza, którzy głosowali przeciwko projektowi ustawy o ratyfikacji konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Przyczyny dymisji
rządu czeskiego

Praga. PAT. — Decyzja o dymisji rządu zapadła na posiedzeniu nadzwyczajnym rady ministrów. Komunikat urzędowy, ogłoszony po tym posiedzeniu stwierdza, iż rząd, nie mogąc mimo intensywnych wysiłków osiągnąć porozumienia w szczególności co do ustalenia cen chleba i mąki, przyłączył się do propozycji premiera Hodży i postanowił jednomyślnie złożyć dymisję na ręce prezydenta republiki. Prezydent wraca dziś rano z wywczasów i niezwłocznie przyjmie premiera.

Podpisanie traktatów
morskich

Londyn. PAT. — Dziś rano podpisano w Foreign Office traktaty morskie pomiędzy W. Brytanią a Związkiem sowieckim oraz pomiędzy W. Brytanią a Rzeszą niemiecką. Jak wiadomo, traktaty te oparte są na traktacie trójstronnym, zawartym w Londynie i przewidują przystąpienie Niemiec i ZSRR. do zawartych w tym traktacie klauzul o ograniczeniu jakościowym.

Wyrodna matka
usiłowała udusić dziecko

W godzinach rannych wezwane zostało Pogotowie ratunkowe do V-go komisariatu PP., gdzie niejaka Anna Maliszewska z Kurdwanowa, usiłowała zadusić swe trzechmiesięczne dziecko. W stanie ciężkim przewiezione ono zostało do szpitala św. Ludwika, wyrodna matka zaś została zatrzymana.

Seria groźnych katastrof

Atlantic-City. PAT. — Wskutek wybuchu tanka z benzyną 190 osób doznało mniej lub więcej ciężkich poparzeń. 92 osoby musiano przewieźć do szpitala.

W ogniu stanęło ponad 50 tys. galonów benzyny. Przyczyna wybuchu nie jest jeszcze ustalona. Straż ogniowa ugasiła pożar po 3-godzinnej energicznej akcji.

Patna (Indie). PAT. — W katastrofie kolejowej, która wydarzyła się w odległości 15 mil od Patny, zginęło 100 osób a 200 odniosło rany. Lokomotywa wykolеiła się, a 3 wagony wywróciły się.

Przemyt młodzieży polskiej do Niemiec

Coraz głośniej jest na szpaltach prasy polskiej, zwłaszcza tej z pogranicza niemieckiego, o werbunku młodzieży polskiej do Hitlerlandu.

Okazuje się, że informacje niemieckiej prasy emigracyjnej o tworzeniu w Niemczech „Legionu Polskiego" na bierają na granicy polsko-niemieckiej coraz wyraźniejszych konturów.

Pod pokrywką zapotrzebowania na polskich robotników rolnych, agenci niemieccy werbują przede wszystkim młodzież niemiecką, a w każdym razie ludzi władających językiem niemieckim.

Ponieważ władze nasze wstrzymały oficjalny werbunek, sprytni agenci uciekli się do wypróbowanej metody przekraczania nielegalnego granicy. Weszła w modę t. zw. zielona granica. Niemcy zaś nie czynią żadnych przeszkód w tym kierunku, przeciwnie, okazują nawet pomoc.

Młodzież tę po przejściu granicy kieruje się w głąb Niemiec i wcieła do obozów pracy, gdzie poddawana jest ścisłemu trybowi wojskowemu. Otrzymuje ona tam specjalne przeszkolenie.

W ostatnim czasie z samego powiatu rybnickiego przeszło przez „zieloną granicę" około 300 (!) osób. Z okolicy Czarnkowa, między Czarnkowem a Ujściem przemycono 14 młodych ludzi w wieku przedpoborowym, względnie rezerwistów.

Miarodajna prasa śląska utrzymuje, iż główną akcję w tym względzie prowadzi przewodniczący t. zw. „Volksbloku" niejaki Bakalorz, który ostentacyjnie, bez żenady, jeździ sobie, niczym książę udzielny po powiecie rybnickim i werbuje chłopów do „Volksbloku" pod pretekstem udzielania pracy w Niemczech.

I teraz nie można się dziwić, że największy odsetek dezerterów wojskowych, wzgl. uchylających się od służby wojskowej, rekrutuje się z Niemców i Polaków, zamieszkujących pogranicze hitlerowskie.

I co na to pan Cat-Mackiewicz, który wzywał ministra Becka do szerzenia w Polsce filogermańskiej propagandy?

Co raczy powiedzieć „konik polny" p. Kaden-Bandrowski, szermujący za zbliżeniem kulturalnym i duchowym Polski z Hitlerią?

Wreszcie co na to nasze władze państwowe?

„IKC." pisze, że nowy przemyt ludzi wywołał wśród poznańskiego społeczeństwa ogromne poruszenie, a „Polonia" katowicka wyraźnie stwierdza że Niemcy będą chcieli po odpowiednim przeszkoleniu, użyć zwerbowaną młodzież do roboty antypolskiej.

A panowie Mackiewicz i Kaden-Bandrowski wyraźnie im w tym pomagają swoją niezrozumiałą propagandą filohitlerowską!

Trzeba z tym defetyzmem i dywersją raz stanowczo skończyć. Trzeba piętnować publicznie tych, którzy mają odwagę nawoływać do germanizowania polskiego społeczeństwa, i to w dobie, gdzie nowy rozbiór Polski uzasadniają niemieccy geografowie! Ale o tym pomówimy innym razem.

Z dnia

Nastrój wyczekiwania

Giełdy zbożowe są słabo czynne. Nie są jeszcze zorientowane co do wy niku żniw, nie wiedzą więc, jaka będzie — z ich inicjatywy — tendencja zwyżkowa w razie nieurodzaju czy zniżkowa w razie bodaj średniego urodzaju.

Co do tego, nikt jeszcze nie jest zorientowany. Urząd statystyczny ogłasza wprawdzie jakieś dane, ale dotyczą one tak małych połaci kraju, że nie mogą być uważane za decydujące o całości. Sami rolnicy też mówią różnie: jedni skarżą się na małą wydajność ziarna, inni znów narzekają na niewyrost słomy, co ma doprowadzić — przy kiepskich widokach na drugi zbiór siana — do podrożenia paszy. Każdy wie, co ostatnia ewentualność znaczy: podrożenie nabiału.

Jeszcze tydzień — dwa będzie trwała ta niepewność, potem zaczną się większe omłoty i będzie można wyrobić sobie zdanie. W najlepszym razie liczą na zbiory mniej niż średnie tj. wystarczające na własne potrzeby, ale nie dające nadwyżki na wywóz. A to byłoby klęską, nie dla konsumentów, ale dla bilansu handlowego.

Nie można naturalnie wymagać od władz, aby informowały społeczeństwo o tym, czego same nie wiedzą. Musimy więc uzbroić się w cierpliwość — parę dni nie robi różnicy. A może wiadomości będą wtedy pomyślne.

Czy gen. Franco otrzymał pożyczkę

Przed kilku dniami doniosły pisma, że gen. Franco otrzymał od prywatnych bankierów w londyńskiej City pożyczkę 40 milionów funtów. Miała to być już druga pożyczka — pierwsza była większa. Tymczasem największy dziennik londyński „Daily Herald" do nosi:

City **odrzuciło** wczoraj (tj. 12 bm.) gładko prośbę generała Franco, o udzielenie pożyczki w wysokości 75 milionów funtów".

Zdaje się, że to zaprzeczenie odpowiada prawdzie. Żaden bank angielski — wszystkie są prywatne — nie udzieli nawet najdrobniejszej pożyczki zagranicznej bez zgody rządu. Ten zaś nie mógłby dać swej zgody ponieważ byłoby to jaskrawym naruszeniem neutralności. Rząd w Walencji nie zaciąga żadnych pożyczek.

Zresztą bankierzy angielscy nie są tak nieostrożni, aby dawali pożyczki bez pewnej gwarancji. Jaką gwarancję może dać Franco? Jak wygra wojnę, to zapłaci, ale całkiem pewną ta wygrana jeszcze nie jest, bankierzy zaś nie robią interesów na albo, albo. Stąd możnaby wyciągnąć wniosek, że wiadomość o pożyczce jest — propagandą.

„Pożyczki" w konsulatach

(ISKRA) W wyniku stosowania przepisów dewizowych, zezwalających na wywóz tylko pewnej sumy osobom, wyjeżdżającym za granicę, zdarzają się wypadki, że osoby takie zgłaszają się do placówek konsularnych polskich z prośbą o wydanie zaświadczenia, które umożliwiłoby im uzyskanie dodatkowego zezwolenia na sprowadzenie pieniędzy z Polski, względnie o udzielenie im w konsulacie pożyczki.

Wobec tego, iż udzielanie pożyczek przez urzędy zagraniczne — częstokroć trudno w następstwie ściągalnych — w okresie ograniczeń dewizowych nie należy do obowiązków tych urzędów, a nawet w pewnej mierze przyczyniłoby się do obchodzenia obowiązujących przepisów dewizowych, ministerstwo spraw zagranicznych poleciło podległym mu placówkom, aby nie udzielały w podobnych wypadkach żadnych pożyczek.

Błyskawice na Dalekim Wschodzie

Konflikt chińsko - japoński zaelektryzował opinię europejską i skierował jej uwagę na Daleki Wschód, który ostatnio znalazł się na dalszym planie zainteresowania w prasie międzynarodowej. A przecież procesy polityczne i społeczne, które rozgrywają się na Dalekim Wschodzie, wymagają czujnej obserwacji i godne są głębszej analizy, jeżeli uwzględnimy związek zachodzący pomiędzy sytuacją w Japonii i w Chinach a rolą Sowietów i całokształtu stosunków europejskich.

Przypomnijmy sobie pewne fakty. W listopadzie ubiegłego roku podpisany został w Berlinie antykomunistyczny układ pomiędzy Japonią a Niemcami. Wkrótce potem ogłoszony został w Rzymie dnia 2 grudnia ub. r. układ włosko - japoński w sprawie uznania Cesarstwa Włoskiego przez Japonię, a Mandżurii przez Włochy, oraz dotyczący interesów japońskich w Abisynii. Układy polityczne Japonii z dwoma państwa o ustroju totalnym mają swoją wymowę i nie wymagają żadnych komentarzy.

Dwa najważniejsze czynniki polityczne w Japonii, wojsko i marynarka mają przed sobą jedyny cel, który pragną jaknajrychlej zrealizować, t. zn. **stworzenie wielkiego imperium na kontynencie azjatyckim,** a dynamika patriotyzmu i ekspanzji politycznej jest tak wielką siłą dzięki konsolidacji całego narodu japońskiego w obliczu wielkiego celu historycznego, że może stanowić groźne niebezpieczeństwo nie tylko dla pokoju w Azji, ale i dla pokojowego układu sił w Europie. Obecny gabinet księcia Konoye, który ma za sobą poparcie sił zbrojnych lądowych i morskich, napewno nie znajdzie się w sprzeczności z nacjonalistycznym imperializmem japońskim.

Z drugiej strony w ostatnich latach Chiny przeszły tak wybitną ewolucję, że **stały się całością państwową** i zajęły front zdeklarowanie antyjapoński. Jest to niemała zasługa marszałka Czang - Kai - Szeka, że armia chińska posiada lepszą organizację i bardziej nowoczesne uzbrojenie aniżeli dotychczas, że waluta chińska wybitnie się poprawiła, że wzrosło poczucie narodowe.

Chiny uzyskały pomoc finansową ze strony Stanów Zjednoczonych. Chiny dowiodły, że przestały być „pojęciem geograficznym", za jakie uchodziły do niedawna w oczach Japonii. Już sam instynkt samozachowawczy nakazywał i nakazuje rządowi chińskiemu w Nankinie nie lekceważyć



wrogiego nastawienia szerokich warstw społeczeństwa chińskiego wobec imperializmu japońskiego.. Japonia zaś samorzutnie podsyca ten wrogi nastrój przez prowokacyjne zachowanie się oddziałów wojskowych w Pejping i przez pomoc udzielaną przemytnikom, która rządowi w Nankinie wyrządziła już milionowe straty. Ekspanzja japońska notuje sukcesy pierwszorzędnej wagi. Powołano do życia „niezawisłą" Mandżurię z excesarzem chińskim na czele, oczywiście pod opieką Japonii.

Następnie rozpoczęła się penetracja japońska na obszarze Chin północnych. Po ciężkich walkach, które toczyły się na wiosnę 1933 r., kiedy to Chińczycy ewakuowali nawet Tientsin i Pekin, przyszedł do skutku układ między obu państwami, mocą którego utworzono strefę zdemilitaryzowaną wzdłuż „Muru Chińskiego", państwo „autonomiczne", będące ekspozyturą Japonii, które miało stale zagrażać Pekinowi. Zaś w grudniu 1935 r. przyszedł do skutku drugi układ japońsko - chiński, mocą którego wydzielono z północnych Chin prowincje Hopei i Czachar i utworzono dla nich w Pekinie „Radę autonomiczną" w. stosunku do centralnego rządu chińskiego. Penetracja polityczna pociągnęła za sobą obliczoną na olbrzymią skalę gospodarczą ekspanzję, która może poszczycić się wspaniałymi wynikami. Północne prowincje Chin obfitują w bogate złoża węglowe, które stanowią 53 procent całego chińskiego zapasu węgla. Stąd właśnie sprowadza Japonia niezbędną dla siebie ilość węgla, które pod względem jakości przewyższa bez porównania brunatny węgiel sprowadzany z Mandżurii. W północnej prowincji Szansi mają być otwarte nowe kopalnie, pozostające pod kontrolą Japończyków.

Japonia zamierza wybudować strategiczną linię kolejową przecinającą prowincję Szansi. Japończycy otwarli w listopadzie ub. roku regularną linię lotniczą, która łączy ze sobą Pekin, Tientsin, najważniejsze miejscowości prowincji Dżehol, Mongolii i Mandżurii. W stepach mongolskich urządzili Japończycy nie tylko lotniska ale i małe garnizony. Japonia zapewniła sobie pomoc książąt mongolskich, z których jeden, niejaki Teh-Wang przewidziany jest na naczelnika nowo utworzyć się mającego państwa Mongokuo.

Rzecz znamienna dla przewidującej polityki gospodarczej Japonii, która może odtąd liczyć na regularną dostawę owczej wełny z Mongolii i uniezależnienia się tym samym od Australii. Wreszcie przemysł chemiczny japoński opanował eksploatację kopalń soli w Chinach północnych.

Takie są polityczne i ekonomiczne przesłanki, z których bierze początek ekspanzja Japonii w północnych Chinach. A gra warta świeczki, skoro się zważy, że na południe od prowincji Hopei i Czachar leżą prowincje Szansi i Szantung o powierzchni 300.000 kilometrów kwadratowych, liczące 46 milionów mieszkańców.

Ostatni konflikt chińsko - japoński rozświetlił błyskawicą horyzont Dalekiego Wschodu. Nie wiadomo, czy konflikt ten przeistoczy się w wojnę. Sfery polityczne w Japonii myślą o pokojowej ekspanzji, armia spogląda z podejrzliwością na budzące się Chiny, które krzepną w dziedzinie techniki, gospodarstwa i finansów i gotują się do obrony przed zachłannością imperializmu japońskiego, wgryzającego się od północy w żywy organizm chiński — i pragnie siłą brutalną dokonać dzieła podboju.

W rozważaniu problemu nie można pominąć dwóch partnerów bezpośrednio zainteresowanych w sprawach Dalekiego Wschodu, tzn. Anglii i Sowietów. Obaj na pewno nie będą spoglądali bezczynnie na dalsze etapy podboju Chin przez Japonię. W świetle tych rozważań zrozumiałe stają się zbrojenia Wielkiej Brytanii, które mają być nie tylko gwarancją pokoju i bezpieczeństwa, lecz warunkiem aktywnej polityki i prestiżu.

Nie będziemy dalecy od prawdy, wyrażając przypuszczenie, że błyskawice na Dalekim Wschodzie kryją w sobie niewiadomą, która może zaważyć na szali losów Azji i Europy i przykują na długi czas naszą uwagę do kontynentu azjatyckiego.

Alf

Co to za głupstwo?

Korespondent paryski „Gazety Polskiej", p. Karol Kucharski pisze swemu pismu o możliwości „trzeciej alternatywy" w konflikcie hiszpańskim. Polegałaby ona na tym, że Francja — dla ratowania swych kolonii w Afryce północnej — zawarłaby zgodę z gen. Franco i w ten sposób Włochy i Niemcy zostałyby „wykiwane" straciłyby wszystkie spodziewane owoce za swą pomoc. Zdaniem p. K. Francja po cichu aprobuje tę „alternatywę", ale głośno do niej przyznać się nie może: Blum nie mógł tego uczynić jako socjalista, Chautemps nie może tego uczynić, ponieważ jest zależny od socjalistów.

Punktem wyjścia tej „trzeciej alternatywy" musi przede wszystkim być zwycięstwo gen. Franco, Dopiero wtedy możnaby z nim poważnie mówić — widocznie p. K. wierzy, że to zwycięstwo jest pewne, jeżeli Francja chce rzekomo właśnie z nim wystąpić razem przeciw jego dotychczasowym podporom.

Jakaż jest kalkulacja polityczna tej „trzeciej alternatywy". Otóż w razie zwycięstwa gen. Franco Hiszpania po padłaby w zupełną zawisłość od Włoch i Niemiec. Ta zawisłość byłaby straszną groźbą dla Francji i to w dwóch kierunkach: na północy granica jej (w Pirenejach(byłaby już bez pośrednią granicą z Włochami — Niemcami, na południe Marokko, Algier i Tunis mogłyby w każdej chwili zostać odcięte od Francji — łatwo zrozumieć skutki. Otóż Francja woli nie ryzykować. Zamiast żyć w ciągłej obawie przed powyższymi ewentualnościami woli rzekomo porozumienie z gen. Franco, które wyeliminowałoby wpływy włosko-niemieckie w Hiszpanii a zapełniłoby Francji przewagę, jako temu państwu, które byłoby w stanie finansować odbudowę kraju.

W koncepcji tej omówioną jest także rola Anglii. Ta ma mniejsze niż Francja powody do obawy przed usadowieniem się Włoch i Niemiec w zachodnim basenie morza Śródziemnego. Co mogłoby w najgorszym razie stać się? Anglii zostałaby odcięta droga przez kanał Sueski — mała szkoda, ponieważ istnieje droga jeszcze wprawdzie trochę dalsza, droga: naokoło Afryki. Poza tym trzy pozycje angielskie na morzu Śródziemnym, Gibraltar, Malta i Cypr, są taką siłą, że Włochy nie pokusiłyby się nawet o zagrodzenie Anglii drogi.

Są to wszystkie „koncepcje" małego Jasia, bawiącego się w politykę. Francja w aferze hiszpańskiej kieruje się nietylko interesem, ale i uczuciem. Demokratyczna Francja za nieszczere i utopijne przyrzeczenia nie zmieni swej wobec tego problemu polityki z demokratycznej na faszystowską. — Przecież każdy musi zrozumieć, że w przeciwnym wypadku tj. w razie zwycięstwa prawowitego rządu będzie miała pewniejsze gwarancje zabezpieczenia swych interesów, aniżeli te, jakie mógłby tej dać rebeliant, robiący politykę wedle koniunktury... raz włosko - niemieckiej, drugi raz francusko - angielskiej.

Szerzenie takich pogłosek, naszym zdaniem, ubliża Francji, która jest państwem ludowym i demokratycznym, a przede wszystkim sprawiedliwym i dotrzymującym przyjęte zobowiązania. Zobowiązała się — to była omyłka — do neutralności i do końca jej dotrzyma.

L.



PRAWDA O TARCIACH
wśród krakowskich legionistów

Wspomina o nich — wczorajszy „Czas". Słyszał, że dzwonią w jakimś kościele, ale nie wie w którym....

Tu nie tylko o konflikt wawelski chodzi. Ten dolał może oliwy do ognia, rozbudził i ożywił nadzieje, tęsknoty. Oczyścił horyzont. Pozwolił na przegrupowanie sił. Dużo wyjaśnił.

Chodzi o przywrócenie tradycji, o nawrót do źródła, które było początkiem i celem pierwszej kadrowej: o to, czy legioniści mają pozostać wierni najwznioślejszym zasadom demokracji, czy też obojętnym okiem patrzyć jak inni mało, albo nic nie mający wspólnego z krakowskimi Oleandrami, dorywają się do władzy i uzurpują sobie prawo mówienia o Polsce i jej przyszłym ustroju.

I, z miejsca powiadają: byliśmy i chcemy pozostać zwolennikami i obrońcami demokracji. Śniliśmy i w bój poszliśmy, o wolną, demokratyczną Polskę. Pragniemy, by nadal nią pozostała! To najważniejsze. To jest naczelnym postulatem! Wszystko inne ma o tyle swą wagę, o ile w tej płaszczyźnie roztrząsanym być może.

I, z kim mamy się łączyć? Na kogo liczyć? Odpowiedź jasna! Komu przewodził pamiętnych dni sierpniowych 1914 roku komendant Józef Piłsudski gdy z błoń krakowskich ruszał Moskalom naprzeciw?

Szedł z Nim robotnik, chłop i student. Szli zwartym szeregiem po Polskę wolną i demokratyczną.

A dzisiaj ci sami staczają krwawy bój o Polskę demokratyczną.

Stąd głosy idące od dołów legionów: chcemy ścisłej współpracy z partiami demokratycznymi, chcemy współpracować ze Stronnictwem Ludowym.

Takie prądy nurtują dzisiaj społeczność legionową.

Z tymi szczerymi prądami trzeba się liczyć.

Tutaj należy szukać głębszych przyczyn tarć na terenie krakowskim.

Teraz staje się jasnym dlaczego poseł Duch miał się oświadczyć za koncepcją możliwości współpracy lewego skrzydła b. BBWR ze Stronnictwem Ludowym i PPS, celem przeciwstawienia się endecji i komunizmowi. Dlaczego z takim zadowoleniem przyjęto artykuł gen. Sikorskiego, opowiadającego się przeciwko sojuszowi wojskowemu z Niemcami. Dlaczego sympatie i orientacja prawdziwych legionistów, kieruje się w stronę Francji i Anglii, ku państwom demokratycznym.

Pobyt gen. Kruszewskiego w Krakowie wywołał w sferach legionowych rozmaite refleksje i komentarze. Mówi się o zmianach i przesunięciach. Krakowski OZN nie cieszy się zbytnią popularnością. Wiele osobistości jest niezadowolonych. Ppłk. Wojakowski zgłosił rezygnację z przewodnictwa I koła pułku legionowego, dr Stryjeński, któremu przed miesiącami poruczono misję założenia krak. OZN-u, dziś jest dziwnie rozżalony i usunął się w zacisze pracy szpitalnej i w cichym rozmowach wspomni tu i tam o dobrych czasach demokracji. O płk. Sławku nie przestaje się snuć rozmaitych kombinacyj. Przebąkiwuje się, iż na nadzwyczajnej sesji sejmowej ma odegrać ważką rolę. Inni znów zapewniają, że tam nie zechce się angażować, że raczej na Zjeździe 8 sierpnia zamierza wygłosić swe credo polityczne.

Słowem: fermentacje w krak. obozie legionowym.

Doły — jak już rzekliśmy — lgną coraz wyraźniej ku lewicy polskiej. Na tym tle rozegra się główna batalia zjazdowa.

Oczywiście, prasa endecka i jej satelici, zaraz ogłoszą, że lewica legionowa ciąży ku „Fołksfrontowi". Może sobie ujadać do woli.

Wola mas ludowych Polski i wola tych, którzy na pierwszy zew wojenny ruszyli pod dowództwem komendanta J. Piłsudskiego, mówią dzisiaj wspólnym językiem.

Językiem siły i wiary, że tylko front oparty na szczerym umiłowaniu zasad i zdobyczy demokratycznych — elementów zbliżonych do siebie wspólnym ideałem, zapewnić jest zdolny Polsce trwały byt i obronić jej granice przed napaścią odwiecznych wrogów.

Tak też widzimy, że z gościńca krakowskiego, idzie na Polskę wielkie wołanie: legjoniści z Oleandrów pragną skupienia wszystkich sił demokratycznych Polski do walki o Polskę silną, wolną i demokratyczną! Do walki z lewą i prawą dyktaturą!

Wicz.

KTO ICH NIE ZNA?

Tych pogodnych pesymistów, wielkich ludzi, którzy nie zmieniają w życiu niczego tak często, jak własny światopogląd?

Tych suchotników, marne kreatury, sobie wystarczające i dogadzające swoim własnym fantazjom?

Tych filozofów, którzy filozofują sceptycznie nad ludźmi i światem, a sami nie wiedzą po co żyją na świecie?

Tych, którzy na publicznej arenie wygłaszają wielkie programy, a w zaciszu domowym przystrajają się w czapeczki z pawimi piórkami?

Tych, którzy przed każdym czekiem stają na baczność, bez względu na jego pochodzenie?

Tych, którzy dyskutują, uzbrajają się w armaty, lecz, gdy działać trzeba, wspierają się na kuli?

Kto ich nie zna? Jest ich dosyć, aż nadto!

Wraz z wolna zamierającym liberalizmem więdnieje jego najpiękniejszy kwiat — publicystyka. W atmosferze ciasnej i dusznej trudno się jej wyżyć. Na jej schorzałym organiźmie powstają pasożyty...

Szukaj dziś publicysty, jakim być powinien! Gdy w czasie „upadku i złomów" zaroiło się w kraju od kombinatorów i geszefciarzy, jak od ós, kąsających obrzydliwie!

Publicysta ten, jakim być powinien, dochodzi prawdy w życiu publicznym, i reaguje — gdyż musi — na każdą najdrobniejszą nawet muszelkę, jaką wyrzuca wezbrana fala życia. Bo analizuje życie.

Publicysta, ten kombinator i geszefciarz, bierze życie inaczej. Przede wszystkim — i to jest u niego regułą — zajmuje się stosunkiem, jaki zachodzi pomiędzy tą drobną muszelką a polityczną solą oceanu, po którym on akurat żegluje... Więc rzeczy jasne i proste i niczym nie skomplikowane podnosi do znaczenia wielkich i zawiłych problemów. Montuje fakty, aby gotowe absurdomontaże sprzedać później... naiwnym.

Publicysta analizuje życie, pismactwo tworzy pornosyntezy!

Możnaby rzecz ująć inaczej. Możnaby poprostu rzec: Albo ktoś jest publicystą, albo nim nie jest! Reporterem spraw bieżących może być każdy! Publicystą — nie!

Patrzyć na życie z każdej perspektywy i rekonstruować fakty na drodze infantylnej indukcji to długo jeszcze nie znaczy — być publicystą! Publicysta zna jeden system kojarzenia myśli i wyprowadzania wniosków, a tym systemem jest — dedukcja! Demagodzy i inni im podobni abekanciarze posługują się zawsze wnioskowaniem odwrotnym!

Do czego zmierzam?

Powiedział Goethe, że wszystko w życiu podlega krytyce, z wyjątkiem — krytyki samej... A zatem nikt nie posądzi mnie o to, że zawód, który ja sam reprezentuję, zamierzam zohydzić w opinii publicznej. Konflikt jest konfiktem osobowym, nie rzeczowym.

Zadaniem publicystyki — powtarzam raz jeszcze — jest analiza życia i jego przejawów, dochodzenie prawdy w tym życiu i krystalizowanie pojęć i utrwalenie tych pojęć w imię praw wiecznych: etyki i moralności.

Jakżeż odmienne pojęcie o swym posłannictwie na ziemi mają dziś panowie „publicyści"! Skrzywianie prawdy, świadome i celowe, spaczanie pojęć, barwienie faktów wedle potrzeby i w miarę interesu, oto, co ich charakteryzuje!

Dawniej ludzi złej woli piętnowano publicznie. Dzisiaj niejedno wolno... Tylko czasem prawdę powiedzieć jest trudno. Mam jednak tyle odwagi cywilnej, by wołać na cały głos: Mącćie dalej panowie „publicyści" w zbiornikach i zatruwajcie nadal krynice uświadomień społecznych, wy, zdrajcy sprawy narodowej i wrogowie nr. 1 idei mocarstwowej państwa! I na was przyjdzie kolej...

Dr. J. W.

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje spryt nie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Ży-

— 44 —

— Czy wielu, czy niewielu, nie wiem, słyszałem tylko tyle, że król wkroczył i wstrzymał cały tłum, gdy wpadał już do domów i rozpoczynał rabunek.

Minął dzień jeden i drugi, a od Esterki i Racheli nie nadeszła żadna wiadomość.

Krawiec Natan i jego żona byli już pewni, że obie już nie żyją, że będzie trzeba rozpocząć siedmiodniową pokutę.

* * *

Był to już szósty dzień... Milczący, blado-żółty jak wosk Natan i ciągle jeszcze jęcząca Sara, siedzieli skuleni koło wygasłego od dawna kominka — nagle przed bramą wejściową podniósł się głośny hałas, ktoś gwałtownie szarpie za rygle i z trzaskiem otwiera drzwi niskiej, ubogiej chatki krawca i do wnętrza wpada zdyszana córka jednej z sąsiadek.

— Idą!... idą!... już są tu... — wydziera się w jakiejś dzikiej radości.

Natan wraz z żoną i Leją, nie wiedząc jeszcze po co i dlaczego, wybiegają przed dom.

A tam... tam stoi Ester... stoi też stara Rachel...

— Ester!...

— Dziecię moje najdroższe!...

— Mamo!...

Padali sobie w objęcia z spazmem radosnego płaczu, oglądali bacznie oddalając się wzajemnie, by po chwili znowu objąć się w czułym uścisku.

— 41 —

W żadnym jednak domu Opoczna nie zaciężył tak wielki smutek, nie zapanowała tak ciężarna trwoga i lęk, jak w domu krawca Natana.

Przecież to jego córka, wraz z babką udały się do Krakowa do wuja Efraima, przecie.. tam również wedle relacji Barucha złotnika... polała się krew... Może... Nie, Bóg nie dopuściłby... Przecie on, Natan, każdego ranka i wieczoru tak żarliwie odmawia modlitwy, tak wielbi Pana nad Pany... Przecie niczym nie przewinił i dziecię to takie niewinne... Czy jednak złość ludzka i dzikie, krwiożercze instynkty pijanego motłochu nie są silniejsze niż wiara w Boga i Jego święte przykazania?... Wszakże i anioł zbuntował się przeciw Panu i został szatanem i sieje teraz zło i zbrodnie...

Natan nie może pracować, odsunął daleko od siebie robotę, oparł ciążącą mu niepomiernie głowę na białych, kościstych, drżących w tej chwili rękach i patrzy zmartwiałym, mgłą przysłoniętym wzrokiem gdzieś w dal nieokreśloną, pełną bolesnych, serce raniących zagadek.

Nie płacze, nie mówi nic i może tylko upornie myśli, odgaduje... Nie, on już nawet myśleć nie potrafi, bo zlodowaciał, zamarł w lęku nawet przed cieniem tego czegoś strasznego, co za chwil kilka gromem ma go strzaskać i zgruchotać, co ma go zmiąć i rzucić jak łachman zdarty w strzępy... Więc nie myśli, myśląc, nie widzi, patrząc, nie słyszy też, słuchając i nie czuje bólu, który w mózg się wwierca, — nie zamarł, — a przecie nie żyje...

Ta rozpalona do czerwoności dusza żelazka, którym miał nadać formę złocistemu kontuszowi, tchnie

Aresztują nawet dyrektorów i aktorów...

Stalin wszędzie węszy „trockistów". Mało dokonał zbrodni. Naprzód uprząt nął ortodoksyjnych, starych rewolucjonistów, wiernych wyznawców Lenina, pozbywając się niebezpiecznych bo inteligentniejszych od siebie, konkurentów. Po tym zabrał się do generałów wojskowych z najzdolniejszym Tuchaczewskim na czele, a obecnie aktorów uznał za zdrajców i szpiegów.

Ostatnio donoszą z Moskwy, że w licznych teatrach stołecznych i prowincjonalnych aresztowani zostali dyrektorzy i członkowie zespołów artystycznych.

Dlaczego?

Otóż podejrzani są oni o współdziałanie z „trockistami" oraz o szpiegostwo na rzecz obcych państw. W akcie oskarżenia jest podniesione, że ich działalność sceniczna jest podobno wrogo nastawiona wobec ustroju sowieckiego.

Mało zbrodni?

Aresztowani artyści za często grali w sztukach przedrewolucyjnych, lub też zagranicznych, przechodząc do porządku nad dorobkiem artystycznym ZSRR.

I, to wystarczy, żeby tych ludzi aresztowano, żeby dla uzasadnienia tezom, wysunąć popularną, lecz zgraną już piosenkę o szpiegostwie.

Więc któż właściwie w Rosji nie jest dzisiaj wedle Stalina szpiegiem?

Sami szpiedzy, sami zdrajcy stanu.

Albo ten uparty Gruzin nie jest przy zdrowych zmysłach — a wtedy jego miejsce nie w Kremlu, albo naprawdę wszyscy są szpiegami, a wówczas dowód, że wszelka dyktatura doprowadza państwo i naród do katastrofalne go upadku fizycznego i moralnego.

Cóż to za ustrój, w którym żaden obywatel nie jest pewny godziny życia? I, ten, który do wczoraj jeszcze był jego wiernym, zaślepionym adherentem i ten, który zalicza się do jego wrogów. Wszyscy drżą na myśl że mogą łatwiej stracić własną głowę, niż zarobić na kawałek chleba.

Straszliwy, przeklęty to ustrój!

Faszystowski, hitlerowski, czy stalinowski — wszystko jedno.

Każdy ustrój, który nie ma oparcia w masach ludowych, który zasadza się na terorze, gwałtach i bagnetach, musi się wcześniej, czy później skończyć.

Tylko, że za to płaci ciężko naród i państwo.

Płacą niewinni obywatele.

Ster.

Dymisja rządu w Czechach

Praga. PAT. — Rząd po krótkim posiedzeniu rady ministrów postanowił podać się do dymisji. Decyzję tę postanowiono przesłać bezzwłocznie prez. Beneszowi, który spędza poza Pragą urlop wypoczynkowy.

Kobieta spłonęła na stosie

Bombaj. PAT. — Dziennlki donoszą, iż w jednej ze wsi w środkowych Indiach wydarzył się wypadek spalenia żywcem na stosie wdowy wraz ze zwłokami męża.

Kobieta przybrana w żółte szaty, rozerwała naszyjnik i weszła ze śpiewem na palący się stos, gdzie znajdowały się zwłoki męża. Krzyk ofiary został zagłuszony przez dźwięk cymbałów i trąb. Po wygaśnięciu ognia bramini zebrali popiół i rzucili go do rzeki.

Dawny zwyczaj palenia na stosie dobrowolnie lub przymusowo żywcem kobiet wraz ze zwłokami męża, tępiony jest przez władze brytyjskie. Chociaż już w r. 1829 wydany został surowy zakaz palenia kobiet, a stosujący przymus bramini podlegają ostrym karom — od czasu do czasu w Indiach zdarzają się tego rodzaju wypadki.

Pod włos...

NA KANCIE

Świat stoi na kancie
Lecz nie na tym ostrym!
Na kancie pospolitym, prostym!

Bo w tym na świecie największa jest sztuka,
Kto kogo najlepiej oszuka!
Różnie mydlono dawniej ludziom oczy
Na czele blag dziś rasizm kroczy!

„Joker"

Przegląd prasy

UROCZYSTOŚCI LUDOWE

Jak donosi ag. **„Echo"**, szereg zarządów powiatowych Stronnictwa Ludowego wystosowało już zaproszenia do miejscowych organizacji PPS i Związków Zawodowych o wzięcie udziału ich przedstawicieli w uroczystościach „Czynu Chłopskiego", które odbędą się w dniu 15 sierpnia br.

KULT STALINA

Przykre uczucie wywołuje u każdego demokraty orgia iście bizantyńskich hołdów, które składa się w Sowietach Stalinowi.

Na łamach rosyjskiego tygodnika **„Bodrost"** książę S. Oboleński usiłuje wytłumaczyć to zjawisko. Ks. Oboleński jest anarchistą i dla niego ten kult Stalina to tylko „namiastka kultu cesarza".

Ks. Oboleński jest zdania, że ten nadmierny kult „wodza narodu" jest skutkiem poprzedzającej radykalnej negacji wszelkich nadrzędnych autorytetów. Dawniej był Bóg i car, a teraz zamiast Boga i cara jest jedynie Stalin.

Kogoś lud przecie musi uwielbiać. Kraj wyniósł Stalina dlatego, że zaczął odczuwać wzrost swej potęgi i potrzebny mu był jakiś reprezentant tej potęgi.

Omawiając te wywody, **„Kurier Powszechny"** pisze:

„Wywody ks. Oboleńskiego są w znacznym stopniu słuszne. Skoro nie uznaje się Boga, zawsze zachodzi pokusa ubóstwiania ludzi. Niesłusznym natomiast jest przypuszczenie, że demokracja nie uznaje autorytetu wodzów.

Różnica między autokracją a demokracją polega nie na tym, że pierwsza uznaje, a druga neguje autorytety, a na tym, że druga stoi na stanowisku wolnej selekcji wodzów.

O tym winni pamiętać nasi domorośli pionierzy nowej demokracji, hołdujący zaasdom wodzostwa.

Demokracja prawdziwa wolna jest od respektowania takich wzorów bez względu na to, czy pochodzą one ze Wschodu, czy Zachodu".

ZNIŻKA CEN BUŁEK WODNYCH.

Na podstawie uchwały Miejskiej Komisji do wyznaczania cen, na posiedzeniu w dniu 16. lipca 1937 r. Pan Prezydent miasta zadecydował podwyższenie wagi bułek wodnych z 6 dkg. na 6 i pół dkg. w cenie 5 groszy za sztukę.

Cena ta obowiązuje od dnia 17 lipca 1937.

TU WYCIĄĆ!

— 42 —

teraz żywszym tętnem życia niż jego zdławiona nagle i skamieniała na wszelki postronny wpływ, własna, biedna, człowiecza dusza, nie wznieca ona światła, nie grzeje i nie może pobudzić do jakiegokolwiek czynu — nie stworzy i nie wykona w tej chwili nic...

Płacze, jęczy i szlocha spazmatycznie za siebie i za niego Sara, jego cicha, pracowita i zawsze godząca się z losem żona. — Lamentuje i czyni sobie srogie wyrzuty Leja starsza córka Natana. To wszystko przez nią...

— Oj!... gdyby nie ja... Oj!... na co mi teraz ta ślubna suknia... na co ten piękny jedwab italski... Na co mi mąż, gdy Ester... Oj... Oj...

Ester!... Ester... dziecko moje najdroższe, nie żyje... Już nigdy nie powie: pocałuj mamo swoją małą Ester... aj... aj... aj... — zawodzi Sara.

— Nie chcę już ślubnej sukni... nie chcę jedwabiu... siadać nam wszystkim na pokutę... oj!... oj!... białą, płócienną szatę wszystkim nam wdziać... I babka Rachel... oj!... oj!...

— Ester i babka... aj!... aj!... aj!... Za co dom nasz karze Bóg?!...

— Prosiłam ją mamo, by nie jechała, sama chciałam jechać, ona jednak się uparła... Chciała widzieć to piękne i wielkie miasto, chciała zobaczyć zamek, gdzie król mieszka... oj!... — usprawiedliwia się przed lejącą łzy matką, Leja.

— To dziecko jeszcze... nie dziw się, Lejo... Ach, Boże mój, Boże!... już więcej ją nie zobaczę...

Drzwi wejściowe do domu Natana ciągle skrzypiały na niemaszczonych, grubych zawiasach. Już dawno nie było tu tylu gości. Zbiegli się wszyscy sąsiedzi i znajomi, nie tylko wyznawcy religii Mojżesza, ale i chrześcijanie. Wszyscy wiadomością tą okropną byli do głębi poruszeni. Pocieszali jak mogli zrozpaczonych rodziców i Leję — ale ci, jakby tych słów nie słyszeli, jakby nie widzieli współczujących.

— 43 —

Ten i ów wybiegał szybko na ulicę, zatrzymywał wędrowców i wypytywał, czy przypadkowo nie wraca który z nich z Krakowa, czy nie wie o losie Esterki i babki Racheli. Trudno jednak było coś prawdziwego się dowiedzieć — jeden tylko wędrowiec, wyzwolony w Krakowie czeladnik ślusarski, który ruszył po wyzwolinach, starym zwyczajem w świat, dał nieco pocieszającą, choć ogólnikową odpowiedź.

— Ano mówią, że gdyby nie król, wszyscy Żydzi wyginęliby do jednego. Opowiadał mi o tym w Wieliczce jeden majster, który w dzień ten był właśnie w Krakowie. W chwili gdy pachołkowie rozpoczęli rabunek, król na czele orszaku wjechał w tłum i powagą swą i nakazem swym królewskim zrobił porządek.

— Błogosławionym niech będzie wielki król!...
— Chwała mu po wieki!...
— On nasz sprawiedliwy ojciec!...
— Opiekun i strażnik nakazów boskich...
— Zesłaniec Wiekuistego!...
— Pochwalone niechaj będzie imię jego.
— Niech smutku nigdy nie zazna...
— Po koniec świata niech zostanie królem wielkim... wołali w rozrzewnieniu Żydzi, z łzami wdzięczności w oczach.

— Czy wielu Żydów zostało przy życiu? — pyta jeden z słuchaczy trwożnie.

dów -- a gniew Boski minie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Niemieccy najemni knechtowie i pachołcy zaczynają rabować i mordować w dzielnicy żydowskiej. Wpadają też do domu Efraima Szancera. Stara babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna — przez boczne drzwi — biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się z orszakiem zbrojnym król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Partia księdza Baryczki posługuje się królową Rokiczaną, wzbudziwszy zazdrość w jej sercu. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Gdy Rachel wyzdrowiała, król wysłał ją wraz z Esterką do rodzinnego Opoczna.

Lipiec

17

sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.49
Wschód słońca jutro godz.: 3.36

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Dziś: Aleksego.
Jutro: Szymona.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Lewkowicz Fedrynand, Sobieskiego 16b, tel. 114-34, Szancer Henryk, Starowiślna 60, tel. 129-47, Szanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-42, Baranowski Włodz., Tatarska 11, tel. 187-13.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kazimierza W. 78, Kalwaryjska 27.

Teatr-kino

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj w sobotę, jutro w niedzielę wieczorem oraz w poniedziałek, po cenach zniżonych, wodewil, ze śpiewami i tańcami Kr. Krumłowskiego „Jaskółka z wieży Mariackiej". W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. W. Radulskiego udział biorą: Leon Wyrwicz, H. Bielska, Czechowska-Korecka, Janikowska, Mrowińska, Starkówna, Burnatowicz, Fabisiak, Macherski, Opaliński, Szubert, Turski, Węgrzyn, Woźnik, Wroński i in.

W końcowych próbach pod kierunkiem dyr. K. Frycza „Profesja pani Warren", sztuka G. B. Shaw'a, której premiera odbędzie się w połowie przyszłego tygodnia.

Plan przedstawień:

Sob. 17. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej"
Niedz. 18. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej"
Pon. 18. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Mściwy jeździec".
APOLLO: „Wyspa w płomieniach".
ATLANTIC: „Serca ze stali" i „30 karatów szczęścia".
BAGATELA: „Wyprawa na Mango" i „Walka o mężczyznę".
DOM ŻOŁNIERZA: „Generał Sutter".
PROMIEŃ: „Pokusa" z Marleną Dietrich i Gary Cooperem oraz „New York — San Francisco".
STELLA: „Dwa dni w raju".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
SZTUKA: „Władca Kalifornii".
UCIECHA: „Małżeństwo z pozoru" i „W. Z. 6 nie wylądował".
WANDA: „Głos serca".

FOTOPLASTIKON: (ul. Szczepańska 5) „Burgenland" (malowniczy zakątek w Austrii. Ciekawe sceny z życia plemion cygańskich).

RADIO

NIEDZIELA, 18 LIPCA BR.

8 audycja poranna; 8'35 „Zasady hodowli pszczół" wygł. mgr. Stanisław Szybowski; 8'45 muzyka; 9—11 transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie; 11 Polska Kapela Ludowa; 12'03 „Na szerokiej równinie" — poranek symfoniczny; 13 „Życie kulturalne Krakowa" w opr. dr Karola Estreichera p. t.: „Kursy dla cudzoziemców w Krakowie"; 13'10 koncert rozrywkowy; 14'40 „Ziemia sądecka w pieśni" w opr. muz. Jana Czecha; 15 „Audycja dla wsi": „Skrzynka bronowicka" słuchowisko Juliusza Kędziory w opr. muzycznym Kazimierza Meyerholda; 16 ze Lwowa: „Fantazja rumuńska" w wyk. ork. mand. „Hejnał"; 17'15 „Śniadanie" skecz Andre Birabeau w przekładzie i opr. Kazimierza Bukowskiego; 18 Podwieczorek przy mikrofonie; w przerwie „Nad morzem czerwonym" felieton wygł. St. Świderski; 20 „Z doby poromantycznej". Koncert w wyk. Ludmiły Berkwicówny (fort.), Antoniego Wolaka (baryton), Wacława Geigera (akomp.); 21 transmisja z Rzymu: „Eliksir miłości", opera w 3-ch aktach Gaetano Donizettiego, dyryguje Umberto Berrettoni. M. in. wystąpi Beniamino Gigli (tenor).

Kraków do wieczora...

Rozłam w Chrześc. Związkach Zaw.

Na czele chrześcijańskiego ruchu zawodowego w Krakowie, stanął ostatnio b. prezes chrześcijańskiego związku Tramwajarzy p. Dyląg, po ustąpieniu którego tramwajarze zrozumieli jakiego działacza się pozbyli.

W związku z tym informują nas ze strony działaczy, odgrywających wybitną rolę w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych na terenie Krakowa, że jak kiedyś p. Dyląg przeszkadzał swą bezcelową pracą jako prezes Związku Tramwajarzy, tak dziś jako prezes Zarządu Okręgowego Chrześcijańskich Związków Zawodowych organizacje te doprowadził do kompletnej ruiny.

Oto donoszą nam, że

„Coraz to gorsza działalność Zarządu Okr. Chrześcijańskich Związków Zawodowych z p. Dylągiem na czele, doprowadziła do tego, że p. Dyląg przy współpracy dobranych do siebie ludzi, wśród których jest dwóch „sławnych" lubelskich magistrów, stracił i chyba już na zawsze kilku wielce zasłużonych i szczerze oddanych chrześcijańskiemu ruchowi zawodowemu ludzi, którzy z ruchu tego wyrośli i którzy niejednokrotnie zwracali uwagę na bezmyślne i gorączkowe postępowanie w pracy lubelskim magistrom.

Ci dwaj jednak wszelkimi sposobami starali się wysunąć poza nawias tego ruchu starych i doświadczonych działaczy, gdyż gospodarka ich nie mogła być swobodna a pociągnięcia organizacyjne swawolne.

Pionierzy tego ruchu już odeszli.

To też za panowania tych dwóch nalcżałości ruch opierać się zaczął na stałych miesięcznych subwencjach przynoszonych przez ks. red. Długosza z Akcji Katolickiej czy też z Kurii Metropolitalnej. Dawało także wielu księży z województwa krakowskiego. Tymi też subwencjami ruch ten obecnie żyje, bo dochody z samych Związków są w ogóle bardzo małe a organizacje w okręgu krakowskim nie dają dochodu, na którymby Zarząd Okr. bez tych subwencji mógł oprzeć się w swej działalności".

A dalej: mimo stałych subwencji, lokal przy ul. Stolarskiej 7, II p. świeci pustkami poza „dzielnym" Dzwonem. Należy się spodziewać, iż w niedługim czasie chrześcijańskie Związki Zawodowe przestaną istnieć! Prezes Dyląg nie dbał o walące się związki zawodowe, na których czele stoi, buduje sobie wielką kamienicę w Krakowie. Informatorzy nasi podkreślają, że jest to rzut ogólny.

Tyle informacje. Nie trzeba zaznaczać, że relacje powyższe są wprost rewelacyjne. Teraz wiemy, kto prowadzi obałamuconych robotników i kto daje na to pieniądze!

Smutny los kawiarni

hotelu „Grand"

Zgłosiła się w naszej redakcji delegacja kelnerów i pracowników restauracji i kawiarni Grand z prośbą o poruszenie sprawy zamknięcia tych lokali.

Dotychczasowy właściciel Jan Bisanc, zatrudniał 75 pracowników, a z rodzinami dawał utrzymanie z górą 300 ludziom. Po skończeniu dzierżawy właściciele hotelu nie odnowili z nim kontraktu. Kawiarnię i restaurację miał prowadzić p. Baster. Tymczasem widocznie przeliczył się w kosztorysie, gdyż zrezygnował z objęcia tych lokali. Efekt taki, że zarówno kawiarnia jak i restauracja, skupiające elitę krakowską, stoją pustką. Pierwszorzędny hotel, do którego zajeżdżają zagraniczni goście, pozbawiony jest kawiarni i restauracji. Rzecz wprost niewiarygodna. Cudzoziemiec nie ma gdzie napić się herbaty, czy kawy.

To jedna strona medalu, reprezentacyjna i propagandowa.

A druga? To tragedia 300 ludzi. 75 pracowników pozbawionych zostało warsztatu pracy. A pracowali niektórzy z nich po 15—18 lat nieprzerwanie.

Właściciele hotelu tym się nie przejmują. Obecny zarządca p. Grużliński, przybyły z Rosji, również obojętnym okiem przygląda się niedoli tych biednych pracowników. Nie wzrusza go ich tragiczny los, nie wzrusza fakt, że w lokalach, gdzie do niedawna jeszcze kipiało życiem, dzisiaj wionie cisza i egipskie ciemności. W okolicy kawiarni Grandu gromadzą się ćmy nocne.

Możeby ktoś zechciał zająć się tą sprawą i uruchomił te lokale?

Przed likwidacją zatargu

w przemyśle gastronomicznym

W zeszłym miesiącu Stowarzyszenie Restauratorów w Krakowie, wypowiedziało umowę zbiorową zawartą ze Związkiem Zawodowym Kelnerów.

Tłem zatargu jest system wynagradzania kelnerów, który od 1920 r. istnieje w Krakowie, to jest że procent należny kelnerowi za usługę mieści się już w cenie potraw i napoi.

Restauratorzy nie po raz pierwszy zresztą wypowiedzieli umowę, chcąc system ten zmienić na dopisywanie procentu do rachunków konsumentom, na czym napewno ci najgorzej by wyszli.

Ponieważ władze wojewódzkie reskryptem z dnia 4. VIII. 1932 r. opartym na rozporządzeniu Ministerstwa Spraw Wewn. z dnia 23. II. 1923 r. § 3 zakazały dopisywania procentu do rachunków konsumentom, i od tego zakazu nie odstępują, utrzymując go dalej w mocy, kwestia sporna przestała istnieć.

Dzięki więc zdecydowanemu stanowisku władz wojewódzkich, można się pochlubić najbardziej postępowym wynagrodzeniem kelnerów w Europie oraz bez strajku zlikwidować zatarg, który wobec dużej ilości turystów zwiedzających Kraków, byłby ze wszech miar szkodliwy i niepożądany.

Bandyci przed sądem

Dosyć znanych, ale niebardzo szlachetnych metod zarobkowania, podjęli się dwaj osobnicy, a to W. Kurdzia i Alojzy Spyrka.

W miejscowości Juszczyn pod Krakowem na drodze wiodącej z miejscowego rynku, na którym w dniu krytycznym 27. XI. 1936 odbywał się targ ustawili się, czekając na pierwszą lepszą ofiarę, by ją ograbić.

Niedługo czekali. Bogu ducha winien starszy już gospodarz tamtejszy, nazwiskiem Knechnik wracał z jarmarku po szczęśliwym załatwieniu swych sprawunków.

I na nim to chcieli złoczyńcy dokonać rabunku.

Zagroziwszy mu nożem, zmusili go do wydania posiadanych rzeczy. Ale niedługo cieszyli się łupem.

Postawieni przed sąd karny zostali skazani każdy na półtora roku więzienia.

Sąd apelacyjny po przeprowadzeniu rozprawy w dniu dzisiejszym wyrok I instancji w całej rozciągłości zatwierdził.

Epilog zagorzałej walki wyborczej

Dzisiejsza rozprawa, odbyta przed sądem apelacyjnym w Krakowie, była epilogiem akcji wyborczej do Rady gminnej w miejscowości Szczara pod Tarnowem.

W dniu 14 marca 1935 r. odbywały się wybory do Rady gminnej na wójta i podwójciego i jak to zwykle w takich razach bywa, walczyły ze soba dwie partie.

W wyniku wyborczego zacietrzewienia, rzucono podejrzenie na przewodniczącego komisji wyborczej Józefa Kruczałę, że miał manipulować koło oddanych kartek wyborczych ze szkodą dla kandydata na wójta Ciochonia i na tej podstawie wybory unieważniono, a Kruczała postawiony został w stan oskarżenia.

Prócz niego oskarżono dwóch członków tejże komisji wyborczej, Kaspra Sobejkę i Juliana Chysza o to, że przedstawiali dokumenty do podpisu jako protest przeciw całej kampanii wyborczej.

Wyrokiem sądu okręgowego w Tarnowie po przesłuchaniu wszystkich ważniejszych świadków, głównych aktorów akcji wyborczej, skazany został Kruczała na 3-miesięczny areszt, przy czym sąd zawiesił wykonanie kary na przeciąg dwóch lat. Sobejko zaś i Chysz uniewinnieni zostali od zarzuconego im czynu.

W wyniku apelacji, wniesionej przez prokuratora, sąd apelacyjny wyrok w całości zatwierdził.

DO KRAKOWA PRZYJECHALI.

Hotel pod Różą: Trzech prawników włoskich: dr Luigi Catoli, dr Luigi Matela i dr Alberto Loeventhal.

KRONIKA SZTUKI

LUCJAN ADWENTOWICZ .

Młode polskie malarstwo poniosło w ostatnich latach parę dotkliwych strat. Zginął Karol Larisz, umarli Waliszewski i Kazimierz Mitera, a niedawno zabiła gruźlica młodego wznoszącego się coraz bardziej w swej sztuce Lucjana Adwentowicza. Umarł on śmiercią polskiego artysty: w nędzy i w chorobie!

Łucjan Adwentowicz, syn znanego aktora, był uczniem prof. Pankiewicza i Kowarskiego w krak. Akademii. W r. 1929 jako stypendysta Rządu wyjechał do Włoszech, gdzie studiował malarstwo plafonowe, mając już za sobą nagrodę w konkursie na plafon na Wawelu. Jego plafon wisi też w jednej z sal Zamku wawelskiego. Prace sztalugowe wystawiał Adwentowicz w Krakowie, Warszawie, Łodzi oraz w Filadelfii. Na ostatnim reprezentacyjnym Salonie I. P. S. otrzymał nagrodę. Parę jego prac zakupiono do Państwow. Zbiorów Sztuki. Na parę dni przed śmiercią otwarto w I. P. S. zbiorową wystawę jego temper. To wszystko; dużo! Życie zbyt krótkie upłynęło zanim sięgnęło swych szczytów. (ar)

FRANCUSKIE NIEPOWODZENIA B. G. SHAWA.

Sztuki teatralne Bernarda Shawa, obiegające z wielkim powodzeniem sceny całego prawie świata, nie miały nigdy we Francji sukcesów zbyt gorących. Wielu sztuk wogóle nie grano, zaś te, które oglądała publiczność paryska nie miały za wielkiego wzięcia. Dla czego? Bardzo trafnie odpowiada Andre Maurois w „Marianne“: obojętność z jaką publiczność francuska przyjmowała autora teatralnego, który wszędzie miał oszałamiające sukcesy, wypływa z rodzaju jego filozofii. Atakuje on przesądy i przyzwyczajenia, które we Francji znikły już od XVIII wieku. Nie potrzebujemy Shawa, skoro mieliśmy Voltaire'a. Taką bystrą uwagą opatrując filozofię Shawa, zapowiada Maurois przedstawienie „Candidy“ w języku angielskim w „Teatrze des Champs Elysees“, namawiając gorąco do zapoznania się z utworem, który w Polsce jest znany od lat.., kilkunastu. Widocznie u nas nie wymieciono jeszcze, sądząc po powodzeniu wszystkich sztuk Shawa, przesądów z przed XVIII stulecia. (ar)

W BARCELONIE ARTYŚCI...

W tych dniach odbywał się w Barcelonie międzynarodowy Kongres pisarzy antyfaszystowskich. Przybyli pisarze z całego świata, aby zamanifestować albo swą solidarność z Republiką hiszpańską, albo wyrazić protest przeciw międzynarodowemu faszyzmowi niszczącemu wieczne pomniki cywilizacji i kultury hiszpańskiej. Na Kongres przybył prezydent Companys i generał Pozas. Szczególnie entuzjastycznie był przyjmowany pisarz wioski M. Potemca, który mówił o serdecznej sympatii ludu włoskiego dla Hiszpanów broniących się przed najazdem. Wielkie przemówienie wygłosił Julien Benda, znakomity autor „Zdrady klerków“, ukazując niebezpieczeństwa jakie dla niezależnej i czystej twórczości niesie program faszyzmu. W dyskusji kongresowej — wedle pierwszych informacji prasy francuskiej — wybijali się pirze angielscy, duńscy i amerykańscy. (ar)

„KRÓL EDYP“ W MILIMETRACH.

Teatr Młodych Aktorów na Wystawie Paryskiej szykuje przedstawienie „Makbeta“ w przekładzie Julien Bertheau, oraz „Króla Edypa“ Sofoklesa w adaptacji Jean Cocteau, awangardowego poety i dramaturga. Poeta Cocteau sam prowadzi próby. Oto opisuje go w czasie pracy nad przedstawieniem reporter „Marianne“: „Cocteau posuwa się powoli, dochodzi do brzegu sceny, następnie oddala się wgłąb sali licząc krok po kroku. Łączy szerokie i rytmiczne ruchy dyrygenta z ruchami malarza, który okiem i palcami mierzy linie świata. Drobny, kanciasty, z włosami niedbale zjeżonymi, kołysze się, trzyma jak na smyczy grę swoich aktorów. Nagle głosem ożywionym rozbija ich zapał: ręce nie otwarły się w chwili, kiedy należało, ale trochę później! — Ta sztuka, to zawsze sprawa milimetrów, dodaje dla usprawiedliwienia się“.

Można dodać, specjalnie pod adresem naszych reżyserów, że każda sztuka to sprawa milimetrów. Ale aby widzieć te milimetry, trzeba, półmetrowi panowie, swoje ambicje twórcze odmierzać conajmniej kilometrami. (ar)

LIST ŁÓDZKI

(Od naszego koresp. warszawskiego)

(x) Z polecenia Kuriera Wieczornego wyjechałem z Warszawy do Łodzi.

Nie zazdraszczam tym osobom, które tegoroczne parne lato spędzać musza w rozpalonych murach Łodzi, — gdzie nie ma wody do kąpieli, ani do picia. Jadąc osobowym pociągiem z Warszawy do Łodzi, już od Koluszek na małych podmiejskich stacjach widać ruch „lodzermenschów“, którzy od Widzewa, poprzez Andrzejów szukają „kropli wody“ i trochę cienia na wsi.

W samej Łodzi szereg ogródków z Grand-Hotelem i Tivoli na czele, oraz werandy w Europejskiej, Ziemiańskiej i Esplanadzie, są już od popołudnia tak szczelnie zapełnione, że odnosi się wrażenie, że z powodu chronicznego już „łódzkiego kryzysu“ nikt z Łodzi na wakacje nie wyjechał. Następuje rozczarowanie dopiero wtedy, kiedy dzwoni się do pierwszego i dziesiątego znajomego i okazuje się „że cała Łódź jest nad morzem albo na Podhalu“.

Teatr miejski jest nieczynny. Dość liczną frekwencją cieszą się natomiast zarówno Teatr Letni przy ul. Piotrkowskiej jak i Scala. Pierwszy gra codziennie kapitalną farsę Dobrzańskiego „Żołnierz Królowej Madagaskaru“, w mistrzowskiej przeróbce J. Tuwima z udziałem świetnych artystów łódzkiego teatru, drugi zaś gra historyczną sztukę: Gluckel Hameln (Żądam sprawiedliwości). Kina łódzkie obecnie podczas kanikuły wyświetlają mniejwięcej to samo co u Was w Krakowie, czyli wakacyjne, drugo ekranowe filmy jak: Wyspa w Płomieniach, Trędowata, Błękitna Parada, Magnolia, Świat się śmieje i Boccacio. Przyjechawszy do Łodzi odnosi się wrażenie, że poza ulicą Piotrkowską wogóle żadnej innej nie ma. Mieszka się w Grand Hotelu na Piotrkowskiej, kawiarnie, cukiernie i restauracje przeważnie na Piotrkowskiej, Teatr Letni na Piotrkowskiej, Kina na Piotrkowskiej, a nawet w nocy kiedy udajesz się na dancig do Louvre, czy Romy i siadasz do dorożki, typowy łódzki dorożkarz z numerkiem na plecach wiezie cie od numeru 56 do numeru 158, naturalnie znowu na Piotrkowskiej.

Prezydenta łódzkiego Godlewskiego spotkałem na dworcu warszawskim, w chwili gdy wyjeżdżał do Warszawy, gdzie bierze udział w posiedzeniu rady Polskiego Banku Komunalnego. Jednocześnie prez. Godlewski załatwi w Warszawie szereg bieżących spraw miejskich.

Wkrótce odbywać będzie swe posiedzenia rada przyboczna, albowiem minister spraw wewnętrznych ustanowił radę, która obejmuje 30 członków. Wojewoda Hauke - Nowak podpisał już dekrety, zawiadamiające panów radców przybocznych o decyzji ministra.

Na liście radnych łódzkich nie figuruje sławny „lajkonik“ łódzki Kowalski, ani żaden z jego towarzyszy ideowych, niema także członków PPS Przeważa element umiarkowany i mieszczański. Pierwsze posiedzenie rady odbędzie się we czwartek 22 b. m. Na posiedzeniu prezydent wygłosi expose i przedstawi budżet.

Równocześnie z prezydentem Godlewskim wyjechała do Warszawy delegacja sezonowych robotników z posłami Waszkiewiczem i Algajerem na czele.

Delegacja przyjęta została przez p. min. Kościałkowskiego, któremu przedłożyła memoriał w sprawie zatrudnienia pozostałych 400 sezonowców, którzy pracowali w roku ubiegłym, żądania zatrudnienia wszystkich robotników szósty dzień w tygodniu, oraz podwyższenia zarobków. P. min. oświadczył, że Fundusz Pracy zatrudni dalszych sezonowców przy robotach na szosie Łódź — Pabianice, natomiast zatrudnienie sezonowców w ciągu pełnego tygodnia jest niemożliwe z powodu braku funduszów.

Miasto żyje w oczekiwaniu wielkiej pożyczki. Od dłuższego już czasu toczyły się pomiędzy przedstawicielami zarządu miejskiego w Łodzi, a reprezentantami grup finansistów belgijskich pertraktacje w sprawie zaciągnięcia większej pożyczki zagranicznej dla samorządu łódzkiego na potrzeby inwestycyjne.

Łódź otrzyma ogółem 3.500.000 zł. na najpilniejsze swe potrzeby, a m in. na cele inwestycyjne. Pożyczka udzielona zostanie miastu pod gwarancją hipoteczną. Charakter jej został określony jako krótkoterminowy.

Pozatem Spółdzielnia kanalizacyjna właścicieli nieruchomości uzyskała nowe kredyty na rok 1937 w kwocie zł. 200 tysięcy z P. K. O. w Warszawie.

Rolnictwo?

W Łódzkiej Izbie Rolniczej odbyła się konferencja poświęcona potrzebom inwestycyjnym rolnictwa woj. łódzkiego dla usprawnienia obrotu artykułami rolnymi.

Między innymi inwestycjami postanowiono kosztem 30 tysięcy złotych założyć roszarnię włókna lnianego. W roszarni tej włókno zostanie bowiem poddane różnym procesom chemicznym, co ma ułatwić jego przędzenie.

W ostatnich dniach podjęte zostały rokowania jednej z lubelskich wytwórni mlecznych ze sp. akc. „Polonia“ w Łodzi w sprawie uruchomienia wytwórni kazeiny dla potrzeb fabryki lanitalu.

Ostateczna decyzja uruchomienia wytwórni kazeiny uzależniona jest od stanowiska i opinii organizacji rolniczych, które otrzymały w tej sprawie wyczerpujący memoriał od zainteresowanej wytwórni.

Przemysł łódzki? — Przemysł zaczyna się ruszać, mimo kanikuły, mimo gorących i parnych dni.

Znaczna część fabryk przemysłu wełnianego wezwała ostatnio swych pracowników do przerwania urlopów i podjęcia normalnej pracy.

Rozpoczęcie produkcji towarów wełnianych na sezon zimowy, która normalnie zaczyna się dopiero w sierpniu — w pierwszych dniach lipca tłumaczy się obawą przed wybuchem strajku we włókiennictwie, który może przemysł ten pozostawić zupełnie bez „nowości“.

Należy zauważyć, iż wyprodukowane obecnie przez przemysł wełniany arytkuły, należą wyłącznie do typu „nowości sezonowych“. Standardowych i zeszłorocznych artykułów przemysł ten posiada pełne składy tak, że nie zachodzi potrzeba ich produkowania.

Na odcinku robotniczym? Spokój, za wyjątkiem firmy Ejtingon.

Firma ta doręczyła przed dwoma tygodniami wypowiedzenie około 200 robotnikom, tłumacząc redukcję brakiem zamówień.

Termin wpowiedzeń kończył się w dniu dzisiejszym. Robotnicy żądali jednak podziału pracy i niezwalniania nikogo z pośród zatrudnionych.

Zatarg został pomyślnie zlikwidowany, gdyż firma ta zobowiązała się na konferencji wypowiedzenia cofnąć i zastosować podział pracy.

Pozatem w tych dniach odbyło się posiedzenie plenum komisji porozumiewawczej związków pracowników umysłowych, gdzie postanowiono domagać się nietylko podwyżki płac o 20 proc., ale i również stosowania się do przepisów ustawodawstwa pracy a nawet wprowadzenia szeregu przepisów tam, gdzie ustawodawstwo ich nie przewiduje.

Żądania pracowników umysłowych doręczone będą związkom przemysłowców i kupców.

— — — — — — — —

Czekając na dworcu łódzkim na Lux-Torpedę do Warszawy spotykam dwóch znajomych „krakauerów“ z wysokiej biurokracji łódzkiej. Jadą przez Kraków do Zakopanego i skarżą się, że nie ma bezpośredniego połączenia. Trzeba w Koluszkach i w Krakowie przesiadać, albo też w Koluszkach wsiąść do warszawskiego wagonu zakopiańskiego, który zresztą już w Warszawie jest przeważnie przepełniony. Przyrzekłem im, że będę wyrazicielem życzeń „lodzermenschów“ o bezpośrednie połączenie w okresie wakacyjnym Łodzi z Krakowem, Krynicą i Zakopanem.

A więc, w góry, w góry, miły bracie!!!

Sprawy kolejowe

URLOPY KOLEJARZY OKUPIONE ZWIĘKSZONĄ PRACĄ.

Dygnitarze kolejowi rozpoczynają urlopy. Nie od rzeczy tedy będzie przypomnieć o prawie do urlopów i tych pracowników P. K. P., których przemęczenie pociągnąć może za sobą nieobliczalne skutki.

Zawiadowca stacji wie dobrze dwie rzeczy: że w sezonie letnim ilość pracy nie zmniejsza się, lecz często zwiększa, i że praca ta oczywiście musi być bieżąco wykonana. Wie też, że zastępstw nie będzie, bo.... taki los kolejarski...

Więc zawiadowca czy inny zwierzchnik ma jedną tylko radę w takiej sytuacji: zwołuje podwładny personel i oznajmia, że wykorzystnie urlopów uzależnia od zgody na zwiększenie pracy pozostających w służbie. Jedni będą odpoczywali, ale drudzy na ten czas przedłużą dyżury, przejmą pracę nieobecnych, zwiększą swoje przeciążenie i przemęczenie,. Tak muszą postąpić wszyscy — solidarnie — po kolei.

Rzecz prosta, że w tym warunkach urlop staje się urągowiskiem, prawo urlopowe — fikcją.

Najprzód pracownik męczy się cały rok. Następnie — zwiększa z musu normę przemęczenia się, gdy przez trzy — cztery upalne, znojne miesiące „nadrabia“ nieobecność urlopowanych kolegów. Później — ledwie żyw — sam jedzie na urlop i wraca, aby się znów męczyć „normalnie“.

Nadomiar — to trwa całe lata. Całymi latami pracownicy są de facto bez wypoczynku bo brak wzgl. niedostateczność kredytów na zastępstwa stał się — systemem.

Ale czy wolno tak gospodarować zdrowiem ludzkim? Przecież pracownik zobowiązuje się przez stosunek służbowy, tylko do pracy, a nie wolno mu. nie tylko dla siebie i swej rodziny, ale i dla P. K. P., systematycznie niszczyć swego zdrowia, nie wolno skracać swe życie.

Kolejowcom musi się dać prawdziwie wypocząć. To się przecież opłaca samemu kolejnictwu, które potrzebuje pracowników w pełni sił, przytomności, sprawności fizycznej i duchowej, zdrowia, energii i zapału do pracy. Prawdziwy urlop jest jednym z istotnych warunków, aby praca kolejowców mogła tym założeniom odpowiadać.

ZWIĘKSZYĆ ILOŚĆ PRACOWNIKÓW NA KOLEJACH.

Warszawa (Ag. „Echo“). — Ze względu na stałe obniżanie etatów osobowych w kolejnictwie, przeciążenie pracą personelu (szczególnie w służbie handlowej), daje się dotkliwie odczuwać. Tym bardziej jeżeli wziąć pod uwagę poprawę przewozów kolejowych, która datuje się już od dłuższego czasu, to warunki pracy stają się coraz uciążliwsze.

Pracownicy ekspedycyj towarowych i wogóle personel, zajęty czynnościami handlowymi, nie może nawet myśleć o tym, by ograniczyć się do wyznaczonych godzin urzędowych, lecz zmuszony jest pełnić swe obowiązki dzień w dzień do późnych godzin wieczornych, poświęcając wiele czasu, przeznaczonego na odpoczynek po nerwowej i wyczerpującej pracy.

Nie istnieją dla nich ani dom ani żadne rozrywki, a nawet nie mają możności załatwienia rozmaitych spraw osobistych, których wtedy, gdy wreszcie pokończą swe codzienne zajęcia t. j. późnym wieczorem nie sposób załatwić.

Nie tylko jednak przez cały rok są oni prawdziwymi niewolnikami swych obowiązków służbowych, ale nawet wykorzystanie należnych urlopów wypoczynkowych staje się dla większości z nich rzeczą nieosiągalną. Brak bowiem personelu zastępczego sprawia, iż nie tylko w sezonie letnim, ale nawet w innych miesiącach uzyskanie urlopu przedstawia z reguły trudność nie do rozwiązania. W tych warunkach — mówiąc krótko — konieczną jest rzeczą odpowiednie zwiększenie szeregów pracowniczych na kolejach, a nie ich redukcja.

TRYBUNA SPORTOWA

Gwiazdy sportowe zarabiają...

Niewielu jest sławnych sportowców, którzy, porzuciwszy szeregi amatorskie, na sportowej profesji dorobili się pokaźnej fortuny. Na palcach można wyliczyć tych, którym los i talent dały w ręce duże majątki.

Na czoło milionerów sportowców wybija się gwiazda lodowisk świata — Sonia Henie, która w przeciągu 8 lat utrzymała mistrzostwo świata w jeździe figurowej na łyżwach, w międzyczasie nagrywając do szeregu filmów. Sonia Henie jest dzisiaj najlepiej opłacaną gwiazdą łyżwiarstwa w U. S. A. W roku bieżącym zarobiła astronomiczną niemal sumę dolarów. Za 10 występów w dziesięciu różnych miastach Stanów Zjednoczonych otrzymała honorarium w wysokości 130.000 dolarów. Obecnie nie bierze mniej za wieczór pokazu jazdy figurowej na olbrzymiej arenie lodowej w New Jorku, jak 7.500 dol. Jej gaża filmowa za nakręcanie jednego filmu wynosi 90.000 dolarów. Na rok 1937 ma już zakontraktowane trzy filmy.

Spośród sportowców najlepiej jednakże zarabiają dżokeje. Zwłaszcza w Anglii tego rodzaju kasta sportowców nie utraciła jeszcze hegemonii na rynku profesji sportowej. Znakomity dżokej Fred Archer, którego nazwisko przeszło do historii torów wyścigowych, pozostawił po śmierci w spadku swej siostrze 2 miliony marek. Obecny mistrz toru wyścigowego w Anglii, Gordon Richards, na ujeżdżaniu koni dorobił się już milionowego majątku, i w dalszym ciągu znajduje się w doskonałej formie sportowej, co mu pozwala zebraną fortunę jeszcze przez długi czas pomnażać.

Prezydent U. S. A. otrzymuje 75.000 dolarów gaży rocznej. Słynny zaś basebalista Babe Ruth otrzymał, będąc u szczytu swej kariery sportowej 40.000 dolarów za sezon. Do tego dochodziły wpływy z reklamy, audycyj radiowych i filmów pokazowych.

Spośród wioślarzy, zarabiających poważne sumy, wymienić należy Włocha Constante Girardengo, który przez wiele lat błyszczał na firmamencie sportu wioślarskiego, otrzymując kolosalne honoraria za swe występy w Ameryce. Wioślarz Holender Piet van Kompen zdobycie milionowego majątku zawdzięcza nie tylko geniuszowi sportowemu, ale oszczędności i przezorności swojej żony. Również Włoch Franco Giorgetti, jako mistrzowski sternik, zdobył pokaźny majątek.

Do milionerów w sporcie pięściarskim należą: Tunney, Dempsey i Schmelling. Na czele stoi Tunney, długoletni mistrz świata wszech wag. Jego obie walki z Dempseyem zakończone zwycięstwem dały mu bajkowe wprost dochody. W r. 1927 za walkę z Dempseyem o mistrzostwo świata otrzymał lwią część sumy 2.658.000 dolarów wpływów kasowych. Pierwsza walka Tunneya dała mu 1.895.730 dolarów. Drugi milioner w boksie — Dempsey, mimo iż gromiony był parokrotnie przez Tunneya, dorobił się jednak niezłej fortuny, z której większą część dawno już stracił.

Do milionerów spośród światowych gwiazdorów bokserskiego ringu należy jeszcze Max Schmelling, który za walkę z Sharkeyem otrzymał kolosalne honorarium w wysokości 749.935 dolarów. Schmelling jest poza tym nietylko znakomitym pięściarzem, ale i wzorowym rolnikiem. Posiada duży majątek ziemski, doskonale utrzymany i zagospodarowany. Ci trzej bokserzy zamykają znaną obecnie listę sportowców-milionerów.

Egipscy piłkarze w Polsce!

Trams S. C. (Aleksandria) piłkarski mistrz Egiptu, rozegra w Polsce szereg spotkań, w drodze do Skandynawii. Egipcianie, w szeregach których gra aż 7-miu czekoladowych piłkarzy, zmierzą się w dniach 5 i 7 sierpnia z KŁS-em i Reprezentacją Łodzi, a w dniu 10 sierpnia z reprezentacją Warszawy. Trams S. C. gościli już kilkakrotnie w Europie, odnosząc zawsze liczne sukcesy. W roku ubiegłym Trams S. C. walczyli m. in. z Admirą w Wiedniu, przegrywając po równorzędnej walce 2:4.

Pojadą nad Dunaj...

W dniu 21 bm. polska reprezentacja wioślarska uda się do Budapesztu na mecz Polska — Węgry (25 bm.) w następującym składzie:

jedynki — Verey (AZS Kraków);

dwójki podwójne: Ustupski, Balicki (AZS Kraków);

dwójki ze sternikiem: Kuryłłowicz, Manitius. Sternik Bacler (AZS Poznań);

dwójki ze sternikiem: Braun, Kobyliński (WTW Warszawa);

czwórki bez sternika: Bonke, Teriszwil, Stiller, Trzeciński (AZS Poznań);

czwórki ze sternikiem: Zawadzki, Karwecki, Kiedel, Jurowski. Sternik Wirszyłło (WKS Śmigły Wilno);

ósemki: Dondajewski, Kokot, Treuchel, Parzysz, Grobelny, Dominiak, Lorenz, Janowski. Sternik: Cegielski (BWT. Bydgoszcz).

Z zawodnikami wyjadą do Budapesztu inż. Loth, wiceprezes zarządu PZTW. oraz kapitan sportowy Związku red. Wł. Długoszewski.

P. O. S.

P. U. WF. i PW. wydał za Nr. 256-2/WFS zarządzenie, dotyczące przeprowadzania prób o P. O. S. w roku 1937. Najważniejsze punkty tego zarządzenia są następujące:

— Nie wolno dopuszczać kandydatów, którzy nie odbyli odpowiedniej zaprawy, a więc przynajmniej 12 ćwiczeń w ciągu najwyżej 12 tygodni,

— Próby nie mogą być przeprowadzane przez pojedynczych członków komisji; przewodniczący komisji, podpisujący protokół, odpowiada za prawdziwość danych,

— Ubieganie się o P. O. S. jest ochotnicze i nie może być stosowany żaden przymus,

— Sposób przeprowadzania prób, kwalifikacje członków komisji, przestrzeganie regulaminu itd. będą kontrolowane przez specjalnych delegatów.

Nowy regulamin P. O. S. wydany będzie z początkiem 1938 r. i zacznie obowiązywać od 1 kwietnia 1938 r., przy czym jednak uprawnienia, nabyte na podstawie dotychczasowego regulaminu nie będą zniesione.

Wszelkie dotychczasowe upoważnienia do przeprowadzania prób o P. O. S. tracą ważność z dniem 1 kwietnia 1938 r. Stowarzyszenia w. f. i p. w. i kluby sportowe, chcące przeprowadzić próby po tym terminie, winny przesłać do dnia 1 października b. r. specjalne zgłoszenia miejscowym komendantom p. w. Na podstawie tych zgłoszeń, zaopiniowanych przez komendantów p. w. i kierowników okręgowych urzędów w. f. i p. w. — P. U. WF. i PW. udzieli upoważnienia tym organizacjom, które dają całkowitą gwarancję prawidłowego organizowania i fachowego przeprowadzenia prób.

—o—

CRACOVIA PRZODUJE W PŁYWANIU

W ramach mistrzostw pływackich Krakowa zawodnik Cracovii Pietruczak, okazał się rewelacją Krakowa, bijąc najlepszych tutejszych pływaków. Z uwagi na młody wiek, Pietruczak ma przed sobą doskonałą przyszłość.

Wyniki były nast.: wyścig 1500 m st. dow. panów: 1) **Pietruczak 25,07**, 2) Kowalski 25,26 3) Roupert 25,43, 4) Paszkot (wszyscy czterej Cracovia), 5) Treszczyński (Wisła).

100 m st. klas. pań: 1) **Lasowniówna** (Wisła) 1,48,2.

W wyniku dotychczas rozegranych konkurencji prowadzi w mistrzostwach Cracovia, mając 662 p. przed Wisłą 490 p., KS. Andrychów 266 p. i Makkabi Kraków 87 p.

REFLEKTOREM PRZEZ POLSKĘ

KRAKÓW.

— W pierwszą rocznicę tragicznego zgonu ś. p. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera, prezesa L. M. i K. odbyło się staraniem oddziału krakowskiego okręgu L. M. i K. uroczyste nabożeństwo w kościele Najśw. M. P. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz, wojska, licznych organizacyj wojskowych i społecznych, poczty sztandarowe L. M. i K. wraz z delegacjami w mundurach L. M. i K. i zarządem krakowskiego okręgu L. M. i K.

W czasie nabożeństwa w nawie kościelnej ustawiono pośród zieleni rzęsiście oświetlony katafalk, udekorowany lotniczym śmigłem i kotwicą. Podczas nabożeństwa szereg utworów kościelnych odegrała orkiestra pułku piechoty Ziemi Krakowskiej.

No nabożeństwie orkiestra odegrała marsza żałobnego Chopina.

GDYNIA.

— Pan Prezydent R. P. przyjął prezesa najwyższej izby kontroli gen. Krzemieńskiego, który w związku z zakończeniem prac kontroli państwowej nad budżetem za okres 1936/37, złożył Panu Prezydentowi sprawozdanie z bieżących prac kontroli.

WARSZAWA.

— Komitet powszechnego festiwalu sztuki polskiej w Warszawie, nadsyła nam następujący komunikat:

„Bogaty dorobek artystyczny naszego narodu, pomnażany rok rocznie wysiłkiem współczesnych artystów polskich wszystkich dziedzin sztuki, nie jest powszechnie dostępny.

Znacznej części społeczeństwa nie zawsze dane jest korzystać z bogatych źródeł sztuki, które z konieczności swej mieszczą się w większych ośrodkach miejskich i dostęp do nich połączony jest ze znacznymi kosztami.

Komitet, działający pod wysokim protektoratem p. min. wyzn. rel. i ośw. publ. prof. W. Świętosławskiego, gen. Br. Kazimierza Sosnkowskiego i prezydenta m. st. Warszawy St. Starzyńskiego podjął się zorganizowania w Warszawie 1-go powszechnego festiwalu sztuki polskiej, który ma dać na jesieni br. dziesięciodniowy przegląd polskich wysiłków artystycznych i jednocześnie będzie miał na celu rozpowszechnianie w społeczeństwie polskim zamiłowania sztuki.

Pragnąc wokoło tej akcji skupić jak największej instytucyj i osób, komitet zwraca się do wszystkich organizacyj artystycznych, kulturalno-oświatowych, społecznych, zawodowych i t. p., aby poparły festiwal współpracą przy wykonaniu programu i pomocą przy organizowaniu przyjazdu uczestników z wszystkich ziem Polski.

Adres komitetu: Warszawa, ul. Wierzbowa 8 (lokal związku propagandy turystycznej m. st. Warszawy). Skład komitetu: prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes August Zaleski, Władysław Jaroszewicz, sekr. gen. Stanisław Lorentz, skarbnik Jan Piątek.

MYSZEWO.

Z Więckowa pod Starogardem wyjechała wczoraj do Gdyni samochodem ciężarowym wycieczka techników kablowych z Warszawy. We wsi Myszewo powiatu kartuskiego samochód wpadł na drzewo ulegające rozbiciu. Z pośród członków wycieczki 13 osób odniosło rany. 5 osób ciężej rannych karetkami pogotowia przewieziono do szpitala w Gdyni.

CZY LOUIS BĘDZIE WALCZYŁ ZE SCHMELINGIEM?

Bokserska komisja stanu nowojorskiego uznała, że Louis musi stoczyć walkę o mistrzostwo świata z Niemcem Schmelingiem. W razie, gdyby Louis uchylił się od tej walki, komisja uzna tytuł mistrza świata za wakujący i rozpisze nowe zawody o ten tytuł.

Do tej wiadomości należy się ustosunkować dość ostrożnie, gdyż w praktyce wszelkie podobne uchwały nie posiadają realnego znaczenia. Nie wiadomo zresztą, jakie są plany Louisa i czy inny stan, jak to się kilkakrot nie okazało, nie zorganizuje na własną rękę meczu o mistrzostwo świata.

URUCHOMIENIE WZOROWEGO KĄPIELISKA NA BŁONIACH.

Zapowiedziane na dzień 11. lipca br. uroczyste otwarcie kąpieliska nie nastąpiło z powodu ulewnego deszczu. Niemniej jednak kąpielisko jest dostępne dla publiczności z uwagi na dający się odczuwać brak tego rodzaju urządzeń w Krakowie. Nowe kąpielisko jest wyposażone w nowoczesne urządzenia, komfortowe szatnie z natryskami i przede wszystkim wielki basen jest wypełniony krystalicznie czystą wodą.

Oko świata

AUSTRIA.

— Gauleiter austriackiej partii narodowosocjalistycznej w Karyntji Franz Rudolf, skazany został wczoraj na podstawie ustawy o ochronie państwa na 14 miesięcy więzienia.

FRANCJA.

— 900 górników w Vendin le Vieil przystąpiło do strajku, sądząc, że przywrócona zostanie zniesiona już metoda obliczania czasu pracy. Syndykat górników wezwał straj kujących do powrotu do pracy i przekazania sporu na drogę obowiązkowego arbitrażu.

EGIPT.

— Premier egipski odbył z posłem brytyjskim dłuższą konferencję w sprawie Palestyny. Prasa opozycyjna zarzuca premierowi, iż zachowuje milczenie w tej ważnej sprawie, podczas gdy kierownicy wszystkich innych krajów arabskich zajęli już stanowiska.

STANY ZJEDNOCZONE.

— 42 samoloty z lotniskowca „Lexington" czynity wczoraj cały dzień poszukiwania aparatu Amelii Earhart, niestety bezskutecznie.

JAPONIA — CHINY.

Rokowania chińsko-japońskie w Tientsinie toczą się w atmosferze napiętej. Według źródeł chińskich, szereg żądań zmierza do zupełnego uniezależnienia rady politycznej Hopei i Czaharu od Nankinu. Wyrażają tu obawę, iż żądania te przybiorą charakter ultimatum.

Krążą pogłoski, jakoby wojska japońskie zamierzały zaatakować Pekin. Wśród cudzoziemców, zamieszkałych w Pekinie, panuje pewne zaniepokojenie.

— Doniesienia z Chin stwierdzają, że młodzi oficerowie 29-tej armii chińskiej opanowani są tak dalece przez nastroje przeciwjapońskie, iż należy liczyć się z możliwością buntów w wojsku, jeżeli sztab armii okaże zbyt daleko idące pojednawcze tendencje. — Chociaż wyżsi oficerowie chińscy są skłonni zapewnić likwidację zatargom — skrajne czynniki w armii mogą wziąć górę i doprowadzić do zaostrzenia.

„Asahi Szimbuna" donosi z Nankinu, że likwidację zatargu utrudniają często wypadki ostrzeliwania żołnierzy japońskich przez Chińczyków, które zdarzyły się już po rozejmie zawartym dnia 11 b. m. poza tym koncentracja chińskich wojsk rządowych w Chinach północnych stwarza niebezpieczeństwo powikłania sytuacji.

Minął dzień 15 lipca...

Dzień 15-ty lipca 1937 r. nie był „momentem zwrotnym", ani „datą historyczną", ani nawet „odwróceniem karty historii" dla Górnego Śląska, ani — tym mniej oczywiście — dla Rzeczypospolitej. Dzień ten minął już. Wygasła w tym dniu konwencja polsko-niemiecka w sprawie Górnego Śląska, podpisana w Genewie w dniu 15 maja 1922 r. pokrótce zwana „konwencją genewską" i — na pewno nikt z pędzących pracowity żywot codzienny Ślązaków nie zauważył tego zjawiska.

Nie wywołał bowiem i nie wywoła moment wygaśnięcia konwencji genewskiej żadnych zmian w sytuacji prawnej, gospodarczej, czy społecznej obywateli Rzeczypospolitej, zamieszkujących „część górnośląską województwa śląskiego", jak się w terminologii urzędowej nazywa teren, objęty przez lat 15-cie postanowieniami konwencji górnośląskiej.

Słupy graniczne, dzielące Górny Śląsk od Macierzy obalone zostały wówczas, gdy na podstawie rezultatów plebiscytu Rada Ambasadorów, jako organ wykonawczy Konferencji Pokojowej w Paryżu, wytyczyła granicę pomiędzy Polską i Niemcami na ziemi śląskiej. Od tej chwili formalnie, a faktycznie nieco później, kiedy wojsko polskie i administracja polska objęły w wieczyste posiadanie przywróconą Polsce ziemię śląską — integralna suwerenność Rzeczypospolitej na tym terytorium przywrócona została ostatecznie.

Jeszcze wcześniej, bo już w dniu 15-ym lipca 1920 roku, a więc na dziewięć miesięcy przed plebiscytem, a przeszło rok przed decyzją Rady Ambasadorów pierwszy Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej uchwalił ustawę o autonomii Śląska.

Wbrew — naprawdę nie wiadomo dlaczego — rozpowszechnionemu przekonaniu, autonomia śląska nie ma nic wspólnego z konwencją górnośląską. Ustawa o autonomii jest — jak wykazaliśmy — grubo wcześniejszym aktem, aniżeli konwencja, która zresztą o autonomii ani słowem nie wspomina. Instytucje takie, jak Sejm śląski, skarb śląski, organy wykonawcze Sejmu śląskiego i in. opierają się, na ustawie z dnia 15-go lipca 1920 r., której działanie nie jest w czasie ograniczone. Wygaśnięcie konwencji górnośląskiej nie wpływa więc oczywiście na autonomiczny statut prawny Śląska, który po wygaśnięciu konwencji trwa niezmiennie, jak trwał dotąd i tylko w drodze ustawodawczej może być uchylony.

W przeciwieństwie do autonomii, która jest dla Śląska stanem trwałym, stwarzała konwencja genewska na okres lat piętnastu stan przejściowy. Czynniki międzynarodowe, decydujące w okresie powojennym o konfiguracji terytorialnej i prawnej Europy, uznały za konieczne stworzyć w niektórych dziedzinach życia na Górnym Śląsku pewien tymczasowy stan prawny, któryby ludności tego obszaru ułatwił stopniowe zżycie się z nowymi warunkami, w jakich znalazła się po podziale terytorium, objętego plebiscytem. Ustalono pewne ułatwienia w komunikacji poprzez nową linię graniczną, unormowano procedurę przyjmowania i zrzekania się obywatelstwa (opcji), oraz — jakże czasem wiele po takim skromnym „oraz" następuje — oraz właśnie ustalono procedurę „ochrony praw mniejszości".

Stworzono w tym szlachetnym celu wielostopniowy tok instancji mieszanych polsko-niemieckich i międzynarodowych, zaangażowano nawet Ligę Narodów i Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, zmuszając te dostojne instytucje do zajmowania się wypadkami w rodzaju tej prze sławnej „krzywdy" karczmarza niemieckiego spod Katowic, który skarżył się przed Radą Ligi Narodów, że z powodu obniżenia poziomu drogi, przed karczmą, po deszczu stoi kałuża i spragnieni piwa, czy bardziej „solidnych" napojów podróżni nie mogą wstąpić w progi gastronomicznego przybytku. Była ta sprawa karczmarsko-kałużowa, były i inne, gdzieś po urzędach Katowic, Bytomia, Genewy i Hagi butwieć będą po nich stosy papieru — ale to i wszystko...

Skończyło się — mniejszość narodowa i religijna na Górnym Śląsku znajduje odtąd swą obronę w Konstytucji Rzeczypospolitej i w polskim prawodawstwie. Napewno nie będzie się jej powodziło gorzej, a dla stosunków sąsiedzkich Polski i Rzeszy Niemieckiej będzie lepiej.

Równocześnie kilka aktów ustawodawczych przeprowadzi całkowite ujednolicenie praw, obowiązujących na Śląsku i reszcie obszaru Rzeczypospolitej, a kilka technicznych porozumień polsko-niemieckich unormuje za gadnienia ruchu granicznego.

Oto i wszystko, co wygaśnięcie konwencji genewskiej zmieni w życiu Śląska.

RZESZA PRACOWNICZA PRZECIW NOWYM OBCIĄŻENIOM.

Warszawa (Ag. „Echo"). — P. Premier Generał Sławoj-Składkowski przyjął onegdaj delegację pracowniczą, złożoną z Prezesa Ogólnego Zrzeszenia pracowników państwowych Sienkiewicza i Sekretarza Dra Wł. Hekajły oraz Wiceprezesa Z. Gł. Zjednoczenia Kolejowców Polskich M. Budniaka.

Delegacja przedstawiła wielkie zaniepokojenie kół pracowniczych z powodu projektu ustawy uposażeniowej i emerytalnej, zaś wiceprezes Z. K. P. Budniak podniósł sprawę memoriału wniesionego przez Związek Kolejowców Polskich, odnośnie zniesienia podatku specjalnego.

Z giełdy

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Kraków, Pszenica dworska czerw. stand. 27.50—28, targowa stand. 27—27.50, żyto targowe stand. 24.75—25.25, nowe 24.25—24.75, owies targ. stand. lekko zadeszcz. 27—27.50, jęczmień targ. stand. 25.50—24, mąka pszenna gat. I. 65-proc. 42—43, pastewna 18—18.50 mąka żytnia okr. krakowskiego gat. I. 70-proc. 35, razowa 82-proc. 32, 95-proc. 30.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa. Akcje: Bank Polski 100.50, Cukier 30, Starachowice 30.25. Tendencja słabsza.

Papiery procentowe: 3-proc. prem. poż. inwest. I em. 66, II em. 64.75, konwersyjna 59.50, konwers. kolej. 57.50, dolarowa 38.50. wewnętrzna 53.25—53, konsolidacyjna grube 55—54.50—54.75, drobne 54. Tendencja niejednolita.

Dewizy: Belgia 89.20, Holandia 291.75, Londyn 26.27. N. Jork czek 5.29, N. Jork tel. 5.29 i trzy ósme, Paryż 20.46, Praga 18.45, Sztokholm 135.40, Szwajcaria 121.40. Tendencja niejednolita.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych. Dewizy: Paryż 16.86, Londyn 21.65 i pół, Nowy Jork 4.36 i jedna ósma, Bruksela 73.45, Mediolan 22.97 i pół, Amsterdam 240.35, Berlin 175.35, Sztokholm 111.35, Oslo 108.80, Kopenhaga 96.70, Białogród 10, Ateny 3,95, Konstantynopol 3.50, Bukareszt 3.25, Helsinki 9.54, Japonia 126. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Londynie Ł. 58.50, w Paryżu fr. fr. 1900, w Zurychu dol. 58 przy tendencji mocnej.

Zamordowała syna
i zakopała w ziemi

Kielce. (od kor.). — Przed kilku dniami policja aresztowała wyrobnicę folwarku Podolany w pow. pińczowskim, Józefę Szymańską, która w rzece Nidzicy utopić miała swego 5-letniego synka Stanisława. Obecnie wyszło na jaw, że Szymańska dziecka nie utopiła, lecz zamordowała przez uduszenie i uderzenie tępym narzędziem w głowę. Zwłoki dziecka Szymańska zakopała w pobliskiej wsi Pleszów. Policja w czasie dochodzeń ustaliła miejsce zbrodni. Zwłoki dziecka odkopano i poddano sekcji lekarskiej. Dzieciobójczynię przekazano władzom sądowym.

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Drukarnia „Monopol" w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski.